

Trump doprowadza Głębokie Państwo do paniki | Rainer Rupp



Wersja audio w języku niemieckim 0:00 /14:59 [Download](#)

*Komentarz **Rainer Rupp**.*

W jednej ze swoich pierwszych decyzji na urzędzie prezydent Donald Trump anulował poświadczenia bezpieczeństwa 51 byłych czołowych amerykańskich szpiegów - w tym dyrektorów i zastępców dyrektorów 18 amerykańskich agencji wywiadowczych, takich jak CIA, DIA, NSA, FBI itp. Ich sytuacja wygląda znacznie gorzej.

Trump już wcześniej ogłosił, że decyzja ta będzie jedną z pierwszych z 200 lub więcej działań wykonawczych, za pomocą których obiecał obezwładnić Deep State w USA. Wielu wierzyło, że to tylko blef. Trump nigdy nie odważyłby się zantagonizować wciąż niezwykle wpływowych i podstępnych byłych najwyższych urzędników wywiadu. Ale na szczęście Trump jest mściwy i tym razem ma znacznie lepszy zespół niż podczas swojej pierwszej kadencji.

Niegdyś główny, fałszywy kanał informacyjny CNN, który obecnie traci abonentów w szybkim tempie i zmierza do ruiny finansowej pod obecnymi rządami Trumpa, natychmiast próbował umniejszyć znaczenie konsekwencji dla byłych oficerów wywiadu ukaranych przez Trumpa, wskazując, że i tak już dawno przeszli na emeryturę. Ale to nieprawda.

Być może są już na emeryturze, ale wspomagają ją dobrze płatnymi posadami, w których wykorzystują swój prestiż do kontynuowania niekończących się wojen w USA, albo jako lobbyści w Kongresie USA na rzecz kompleksu przemysłowego obrony i bezpieczeństwa, jako dobrze opłacani doradcy w agencjach federalnych, którymi wcześniej kierowali, albo jako geostrategiczni "eksperci" z własnym felietonem w jednym z amerykańskich mediów głównego nurtu.

Anulowanie przez Trumpa ich poświadczeń bezpieczeństwa dotyczących poufnych lub nawet tajnych informacji oznacza koniec tego rodzaju lukratywnych korzyści. Ponieważ odcina im dostęp do konspiracyjnej społeczności agencji wywiadowczych i ich poufnych informacji oraz niszczy ich wiarygodność, że wiedzą lepiej niż ktokolwiek inny.

Te środki karne wobec 51 byłych czołowych amerykańskich urzędników wywiadu wzbudziły głębokie obawy w głównym nurcie USA, że Trump może poważnie myśleć o *"jego groźbach wobec tych, których uważa za wrogów politycznych"*.

W rzeczywistości ci byli najlepsi agenci służb specjalnych będą mieli szczęście, jeśli stracą jedynie poświadczenie bezpieczeństwa i związaną z tym utratę dochodów. Ponieważ w następnym kroku mogą zostać postawieni przed sądem za "udaną" manipulację wyborami prezydenckimi w 2020 roku na korzyść Bidena. A to przestępstwo wiąże się z wysokimi karami w USA. Ich obawy nie są bezpodstawne, ponieważ przywódcy 51 byłych szefów służb specjalnych przyznali się przed komisją kongresową, że celowo manipulowali wyborcami, świadomie kłamiąc, aby zmanipulować wynik wyborów na korzyść Bidena.

Oznacza to, że 51 kłamliwych szpiegów może zostać oskarżonych o potajemną zмовę kłamstwa, które wpłynęło na wybory w 2020 roku, na krótko przed wyborami prezydenckimi, na prośbę kierownika kampanii Joe Bidena, Antony'ego Blinkena.

Chodziło o sensacyjne dokumenty znalezione na laptopie syna Bidena, Huntera Bidena, o których jako pierwszy poinformował New York Post. Laptop zawierał wiarygodne dowody na szerzącą się korupcję w rodzinie Bidenów, które identyfikowały również Papę Bidena, ówczesnego kandydata na prezydenta i byłego wiceprezydenta Baracka Obamy, jako współnika.

Na prośbę Antony'ego Blinkena, którego Biden później uczynił sekretarzem stanu USA, 51 najwyższych urzędników wywiadu podpisało wówczas list otwarty do mediów, przedstawiający zawartość laptopa Huntera Bidena jako złośliwe rosyjskie fałszerstwa, których Moskwa używała do wpływania na wybory na korzyść Trumpa. W związku z tym każdy środek masowego przekazu, który rozpowszechniałby oryginalną wiadomość New York Post, byłby kryminalną propagandą Kremla i fałszowaniem wyborów.

W ten sposób tych 51 osób skutecznie uniemożliwiło amerykańskiej opinii publicznej poznanie prawdy o skorumpowanym Joe Bidenie przed wyborami. W międzyczasie laptop Huntera Bidena został zatrzymany przez FBI i był przechowywany pod kluczem przez całą kadencję Bidena.

Jeszcze w czerwcu 2024 r. w raporcie komisji śledczej Kongresu USA, House Select Subcommittee on the Weaponisation of Federal Government i Permanent Select Subcommittee on Intelligence, stwierdzono, że:

"Zeznania 51 byłych urzędników wywiadu na temat Huntera Bidena od początku były oczywistą operacją polityczną. Zaczęło się od rozmowy telefonicznej starszego menedżera kampanii Bidena - a obecnie sekretarza stanu - Antony'ego Blinkena z byłym zastępcą dyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Michael'em Morellem".

Dalej czytamy w tym raporcie:

"Dochodzenie komisji ujawniło, że Morell nie napisałby oświadczenia bez tego wkładu ze strony Blinkena. W rzeczywistości Morell powiedział komisjom, że telefon Blinkena "wywołał" jego decyzję o napisaniu oświadczenia. Autorzy oświadczenia byli szczerzy co do celu projektu: "Uważamy, że Trump zaatakuję Bidena w tej sprawie podczas debat (kandydatów na prezydenta) w tym tygodniu" i "chcemy dać wiceprezydentowi punkt do rozmowy, którego może użyć w odpowiedzi".

Raport komisji śledczej można [pobrać tutaj](#).

W tym kontekście interesujące jest to, ilu z 51 najwyższych funkcjonariuszy służb specjalnych aktywnie pracowało w administracji Trumpa w czasie kampanii podpisów, a jednocześnie wbiło nóż w plecy swojemu pracodawcy, podpisując gołe kłamstwo na korzyść skorumpowanego Joe Bidena. Oto [niektóre z nazwisk](#) zdrajców:

Russ Travers, który pełnił funkcję dyrektora wykonawczego Narodowego Centrum Antyterrorystycznego;
Glenn Gerstell, były główny radca prawny NSA;
Rick Ledgett, były zastępca dyrektora NSA;
Marc Polymeropoulos, emerytowany starszy oficer operacyjny CIA;
Cynthia Strand, która pełniła funkcję zastępcy dyrektora ds. globalnych w CIA.
Podpisali się również byli dyrektorzy lub pełniący obowiązki dyrektorów CIA, tacy jak John O. Brennan, Leon Panetta, generał Michael Hayden, John McLaughlin i Michael Morell, a także ponad trzy tuziny innych weteranów wywiadu.

Po tym, jak 20 stycznia w mediach pojawiła się wiadomość o cofnięciu przez Trumpa poświadczenia bezpieczeństwa dla 51 "spiskowców?", w komentarzach pojawiły się głosy, że może to być tylko pierwszy krok i że będą musiały nastąpić surowsze środki, obejmujące wieloletnie więzienie.

Dzięki swoim 200 działaniom wykonawczym Trump wydaje się poważnie podchodzić do uderzenia w "głębokie państwo" z jednej strony i wycofania "systemu woke", który w coraz większym stopniu przejmował kontrolę nad codziennym życiem w USA pod rządami senilo-prezydenta Bidena z drugiej strony. Trump podpisał również jeden z tych środków w dniu swojej inauguracji. Od tego dnia w USA ponownie będą istniały tylko dwie płcie, a mianowicie mężczyźni i kobiety.

Drugie uderzenie Trumpa w głębokie państwo

Po pierwszym ciosie wymierzonym w 51 kłamliwych szpiegów w dniu inauguracji w poniedziałek 20 stycznia, kilka dni później Trump zadał drugi, znacznie bardziej bolesny cios "głębokiemu państwu". W nocy z piątku na sobotę, 24 stycznia, Trump spowodował prawdziwą

polityczną krwawą łaźnię wśród zwolenników "głębokiego państwa", natychmiast zwalniając inspektorów ważnych amerykańskich agencji federalnych i ministerstw, osiągając tym samym nowy wymiar, co widać po reakcjach Kongresu USA.

Inspektorzy generalni (IG) agencji federalnych w Stanach Zjednoczonych odgrywają kluczową rolę w nadzorowaniu rządu i promowaniu przejrzystości i odpowiedzialności w agencjach federalnych, przynajmniej na papierze. Do ich podstawowych obowiązków należy zapobieganie przypadkom oszustw, marnotrawstwa i niewłaściwego wykorzystania zasobów. Są oni odpowiedzialni za badanie i ujawnianie takich incydentów w swoich agencjach.

Na papierze wszystko wygląda bardzo dobrze, a konstrukcja wydaje się być gwarancją demokratycznej kontroli i silnym murem przeciwko oszustwom i korupcji w organach państwowych. Ale pozory mylą! To odwieczny problem: kto kontroluje kontrolerów? Co się dzieje, gdy inspektorzy agencji federalnych sami są częścią systemowego oszustwa? Kiedy sami są ostoją tak zwanego "głębokiego państwa" i jako quasi-stali urzędnicy państwowi tworzą rzeczywistą politykę tam, gdzie ma to naprawdę znaczenie - omijając wybranych polityków - nigdy nie będąc wybranymi? A może to tylko teoria spiskowa? Wcale nie!

Najlepszym przykładem smutnej rzeczywistości jest sytuacja w amerykańskim Departamencie Obrony z jego gigantycznym budżetem wynoszącym prawie bilion (1000 miliardów) dolarów.

W ostatnim audycie Pentagonu opublikowanym w 2024 r. Departamentowi Obrony USA brakowało aktywów o wartości 824 mld USD. Aktywa po prostu zniknęły bez śladu. Niezależni eksperci przytaczają znacznie wyższe liczby w dyskusjach na temat odpowiedzialności Pentagonu i odpowiedzialności fiskalnej: Mówi się nawet o 2,5 biliona dolarów w aktywach, które na przestrzeni lat zostały wyprowadzone z amerykańskich baz na całym świecie. Wojna to nie tylko lukratywny biznes dla amerykańskiego przemysłu obronnego na plecach ludności pracującej.

Czy te gigantyczne rozbieżności w budżecie Pentagonu doprowadziły do ściślejszej kontroli finansowej i bardziej rygorystycznej odpowiedzialności w Departamencie Obrony USA? Z pewnością nie. Generalny Inspektor, jak co roku, wyraził pewną krytykę, a media podniosły retoryczny krzyk, ale następnego dnia o tym zapomniano i wszystko potoczyło się jak dawniej. Jest po prostu zbyt wielu ludzi korzystających z tego systemu, a jeden bilion dolarów wystarczy, aby wypełnić wiele kieszeni.

Podczas gdy Pentagon przewyższa wszystkie inne departamenty USA pod względem znikających aktywów, system jest podobny wszędzie. Jednak pierwszy ruch Trumpa polegający na zwolnieniu IG w celu osuszenia waszyngtońskiego bagna doprowadził do oburzenia ze strony neokonserwatywnych polityków obu partii w Kongresie i mediach.

Przeciwnicy Trumpa formalnie zgłaszają wątpliwości proceduralne. Według nich zwolnienie Trumpa bezpośrednio naruszyło amerykańskie prawo federalne. Stanowi ono bowiem, że Kongres musi zostać poinformowany na 30 dni przed zwolnieniem inspektora generalnego. Daje to głębokiemu państwu wystarczająco dużo czasu na zatarcie śladów i zbudowanie wspierającej kontrapubliczności.

Wpływ na funkcje rządowe

W toczącej się obecnie gorącej debacie na temat zwalniania inspektorów ochrony danych istnieją dwa przeciwstawne podejścia:

- Z jednej strony podkreśla krytyczną rolę inspektorów generalnych w wykrywaniu oszustw, marnotrawstwa i nadużyć w agencjach federalnych. Ich brak lub zastąpienie przez mniej niezależnych inspektorów może prowadzić do mniej rygorystycznych kontroli, zwłaszcza w departamentach zajmujących się wrażliwymi lub zakrojonymi na szeroką skalę operacjami, takimi jak obrona, stosunki dyplomatyczne i polityka energetyczna. Z pewnością jest to prawdą w teorii, ale nie w praktyce: spójrzmy na Pentagon i ogromną ilość brakujących aktywów.
- Z drugiej strony chodzi o "głębokie państwo" i zakres, w jakim inspektorzy, którzy realizują cele polityczne przeciwne do celów demokratycznie wybranego prezydenta, mogą go spowolnić lub całkowicie zatrzymać w ważnych obszarach polityki lub zamówionych środkach. Na przykład podczas swojej pierwszej kadencji Trump dwukrotnie wydał Pentagonowi jasne i jednoznaczne rozkazy wycofania wszystkich wojsk amerykańskich z Syrii. Armia amerykańska nadal ma tam swoje bazy. A po zakończeniu administracji Trumpa jeden z najwyższych urzędników pochwalił się nawet mediom, jak udało mu się podważyć rozkaz Trumpa.

Perspektywy

Bezpośrednie następstwa tych zwolnień sprawiły, że 15 stanowisk IG pozostało nieobsadzonych, w tym krytyczne stanowiska w 18 amerykańskich agencjach wywiadowczych. Amerykańscy neokonserwatywni podżegacze wojenni obawiają się teraz, że ta pustka zostanie wypełniona osobami bardziej zgodnymi z programem politycznym obecnej administracji Trumpa, a nie "Głębokiego Państwa".

Należy się również spodziewać, że debata na temat tych zwolnień zdominuje media w najbliższej przyszłości. Ostatecznie chodzi tu mniej o zasady konstytucyjne, nawet jeśli będą one w centrum uwagi mediów, a bardziej o przyszłość "głębokiego państwa". Nie chodzi o "demokratyczną przejrzystość", którą rzekomo mogą zagwarantować tylko prawnie chronieni, niezależni inspektorzy generalni, ale o zakres, w jakim ci IG mogą zneutralizować Trumpa politycznie.